

ZAMEK

ZBIORY OŚRODKA KARTA

C. 11204

WYDANIE NADZWYCZAJNE

LUTY 1989

Tego rodzaju manewr jak obecny "okrągły stół" komunistów w Polsce i innych krajach przeprowadzali już nie raz, ale nie było dotąd w historii przypadku, aby swych partnerów w podobnych okolicznościach nie oszukali. Nie zabieramy głosu na śliski temat postulatów w sferze politycznej. Domaganie się od komunistów rzeczywistych gwarancji byłoby przez negocjatorów społecznych odrzucone jako nierealne, natomiast postulaty "realne" nie dają żadnych gwarancji, że komuniści nie wycofają się ze wszystkiego w dogodnej dla siebie chwili. Skoncentrujemy się przeto na sprawach gospodarczych, jako bardziej przejrzystych. Stawiając żądania konkretnych ustępstw, które mają być uczynione natychmiast, przedstawiciele społeczeństwa albo coś uzyskają, albo szybciej zdemaskują próbę szalbierstwa.

Oto lista postulatów:

1. Należy żądać wglądu w całość wydatków państwowych;
2. Największy ciężar dla gospodarki kraju to koszt zbrojeń (produkcja materiałów i sprzętu - wydatki na płace dla służby czynnej stanowią nieduży ułamek). Wręcz zdumienie ogarnia, że cała wolna prasa nic prawie o tym nie pisze. Oszczędności poczynione w tej dziedzinie:
 - a) przyniosą środki na przestawienie przemysłu na produkcję eksportową i rynek wewnętrzny,
 - b) pozwolą zrównoważyć budżet i zahamować inflację;
 - c) pozwolą wyłączyć pewną ilość wielkich pieców i stalowni pracujących na potrzeby zbrojeń, co jednocześnie przyniesie duże oszczędności energii elektrycznej (rzędu 10 %) i zażegna deficyt mocy, który wystąpić ma w najbliższych latach;
 - d) to ostatnie z kolei pozwoli być może zrezygnować z budowy elektrowni jądrowych, które nie tylko przedstawiają niebezpieczeństwo dla życia i zdrowia, ale będą dostarczały energię około trzykrotnie droższą od siłowni klasycznych, czyli wzrost wyniesie 300 %. Podczas gdy odsiarczanie spalin (w elektrowni węglowej) powoduje wzrost kosztów tylko o 30 %;
 - e) zamknięcie tych naprawdę nierentownych zakładów (huty, stalownie pracujące dla MON) będzie znacznie mniejszym problemem finansowym niż się wydaje. Gdy koszty robocizny w PRL stanowią najwyżej 10 % całości kosztów produkcji przemysłowej, można wypłacać bezrobotnym pobory nawet przez kilka lat, gdy zaoszczędzone zostaną pozostałe 90 % środków.
3. Żądać uwolnienia wsi od dyktatury gminnej biurokracji, która decyduje właściwie o całej egzystencji rolnika indywidualnego: przydziały nawozów, paszy, materiałów budowlanych, sprzedaż maszyn, wykonanie usług (kombajny), a nawet nakazy, co właściciel gospodarstwa ma uprawiać.
4. Ceny środków do produkcji rolnej (których dostarcza państwo jako monopolista) muszą być utrzymane na wynegocjowanym poziomie, który zapewni opłacalność gospodarstwa wiejskiego bez windowania niebotycznych cen na produkty spożywcze. Na temat wolnej gry cen w zakresie dostaw dla wsi będzie można mówić, gdy znajdą się producenci tych maszyn i towarów, którzy będą konkurować z istniejącym przemysłem państwowym.

5. Znieść monopol państwowy w zakresie skupu i przetwórstwa rolnego i stworzyć rzeczywiste warunki dla rozwoju w tych dziedzinach przedsiębiorczości indywidualnej. Obecnie marnuje się tam ponad 20 % zboża, mięsa i mleka.
6. Zapalić rzeczywiste "zielone światło" dla przedsiębiorczości indywidualnej w handlu, usługach i przemyśle przez faktyczne równouprawnienie z "sektorem" państwowym i skasowanie samej zasady domiarów podatkowych.
7. W szczególności nie tylko dopuścić do zakładania, lecz zapewnić daleko idącą pomoc (skonkretyzować jaką) dla indywidualnych przedsiębiorstw budowlanych, które wznosiłyby bloki wielorodzinne.

Zarysowany program nie kosztuje skarbu państwa praktycznie biorąc nic. Jest najzupełniej realny i łatwy do przeprowadzenia, bo nie wymaga ze strony administracji żadnej inicjatywy i działań, czy opracowania jakichś nowych koncepcji, a jedynie poniesienia postaw i działań szkodliwych.

W wyniku realizacji tych postulatów obok molocha upaństwowionej gospodarki powstanie margines swobody ekonomicznej, który ogromnie ułatwi przetrwanie ludności i z tym doprawdy nie trzeba czekać na reformę centralnie zarządzanego przemysłu. Ta ostatnia jest oczywiście konieczna, ale zarazem stanowi zagadnienie bez precedensu w historii ekonomii. Po cóż więc oczekiwać na rozwiązanie najtrudniejszej sprawy, zaniedbując to, co wykonalne i proste.

Negocjatorzy społeczni, którzy - zamiast z wydatków zbrojeniowych uczynić od początku kwestię naczelną (w drugiej kolejności należy poruszyć "nierównoprawne" umowy handlowe ze Związkiem Sowieckim) - grzęzną od razu w rozważaniach modelowych, przypominają administratora domu, który oczekuje na nowoczesne systemy ogrzewania: wykorzystanie energii słonecznej i siły wiatru, ale nie zatka wybitej szyby, przez którą wiatr wieje w całej kamienicy.

Wreszcie sprawa inflacji. Nie tylko propaganda rządowa, ale również działacze społeczni, nawet p. Romaszewski w swym świetnym artykule (przeznaczonym dla "Kultury", czytany 19 lutego w RWE) traktuje to jakby samoistne zjawisko. Tymczasem pozostaje ono zawsze wynikiem świadomej decyzji druku nowych banknotów. Jest to zwykle oszustwo skarbu państwa wobec ludności - płaci się pieniądzem coraz mniej wartym. Aktualnie do inflacji zmusza deficyt budżetowy (wydatki zbrojeniowe) oraz dążenie do dalszego zmniejszenia kosztów robocizny. Przypomnijmy: w świecie zachodnim wynoszą one 20-40 %, w PRL 7-10 %. Rosną zarobki, ceny jeszcze bardziej, i rząd na swoje wychodzi. Proces ten prawdziwego rozmachu nabrał właśnie z początkiem rozmów, też bez energicznego sprzeciwu naszych negocjatorów. Dlatego wolno przypuszczać, że to właśnie była po cichu uzgodniona cena, którą za rozpoczęcie obrad zapłacił Wałęsa.

Obniżka kosztów robocizny dla wdrożenia reformy nie daje absolutnie nic. W najmniejszym stopniu nie skłania to dyrekcji zakładów do lepszej gospodarności i przystosowania produkcji do potrzeb nabywców. Inflacja jest wybitnie szkodliwa, bo stanowi ekonomiczną demoralizację. Podważa oszczędność, zapobiegliwość, przedsiębiorczość, postawy niezbędne do gospodarczej aktywizacji i spycha w zupełną bezradność.

Ponadto inflacja, rozkręcona równolegle ze "stołem", daje dodatkową korzyść dla władzy - kompromitację przywódców związkowych, którzy na to właśnie zezwolili. A w dalszej kolejności zaowocuje to zwątpieniem, zniechęceniem i rezygnacją.

Dodajmy jeszcze, że rozmowy przebiegają w cieniu politycznych mordów dokonanych na dwóch księżach, gdy "stołowi" patronuje szef zbirów na usługach rządu.